

SYLWESTER W WIŚLE

Często uciekamy z wielkich miast, w których przychodzi nam żyć, by z dala od nich szukać w przyrodzie *antidotum* na hałas i ciągły pośpiech. Szczególnie młodzież wyjeżdża tak często, jak tylko pojawi się ku temu sposobność. Tym razem okazją do wspólnej wyprawy na drugi koniec Polski był "sylwester".

Autorami pomysłu zorganizowania obozu na przełomie Starego i Nowego Roku było wiele osób. Ostatecznie jednak ciężar przygotowań wzięli na swoje barki: Andrzej Korytkowski, Robert Sacewicz, Paweł Podwysocki i niżej podpisana.

Podczas pięciodniowego pobytu w Wiśle młodzież z "Chrześcijańskiej Społeczności" w Warszawie i kilka osób ze Zboru w Dąbrowie Górniczej miały możliwość uczenia się Słowa Bożego i korzystania z prawdziwej zimowej aury.

Oto co powiedzieli uczestnicy obozu sylwestrowego:

Andrzej: Bardzo chciałem żebyśmy zrobili coś wspólnego. Młodzież dla młodzieży, bo przecież moi najbliżsi współpracownicy i ja byliśmy także obozowiczami. Staraliśmy się, aby wszyscy czuli się dobrze. Ludzie sami stworzyli przyjazną atmosferę - większość знаła się tylko z widzenia.

Niesamowicie się denerwowałem, czy wszystko uda się załatwić. To był nasz debiut organizacyjny. Właściwie byłem za wszystko odpowiedzialny. Przez trzy dni przed wyjazdem żyłem w jednym wielkim stresie.

Myślę, że w Wiśle dobrze spędziliśmy czas. Mieliśmy ciekawe wykłady Jonatana Gougha, spacerunki po pobliskich szlakach, nad zaporę i na Czantorię, ognisko, nakręciliśmy film.

Braterstwo Machniccy, nasi gospodarze byli wyrozumiali i nadzwyczaj pomocni. Troszczyli się o nas i bardzo odciążyli. Ta rodzina była dla nas przykładem chrześcijańskiej służby.

Robert: Miałem wizję zrobienia czegoś zupełnie nowego i udało się. Mało jest imprez organizowanych specjalnie po to żeby ludzie się zgrywali ze sobą. Czuję się teraz bliższy grupie. Dla mnie osobiście ten wyjazd był czasem odpoczynku i refleksji.

Paweł: Jechałem wewnętrznie rozbity i wątpiłem, czy mogę cokolwiek z siebie dać, ale postawa ludzi, z którymi podróżowałem, była dla mnie zachętą. Zacząłem patrzeć na ten obóz sylwestrowy nie pod kątem własnych korzyści z zimowiska,

lecz tego co mogę zrobić dla grupy. Po raz pierwszy w życiu miałem inne nastawienie. Byłem na wielu obozach, ale ten był szczególnie. Poznałem nowych przyjaciół i przekonałem się do wielu ludzi.

Darek: Wysoki poziom organizacyjny. Jak na pierwszy raz to na 5, no może 5+. Musi być jakiś minus, chociaż nie zauważyłem.

Iza: Było za krótko o kilkanaście dni. Pozwalałam sobie na taki truizm: Każdy dzień wnosił coś nowego. Dobra strona duchowa. Podobały mi się społeczności i wykłady. Potrzebowaliśmy tego, co się tam działo.

Agnieszka: To był najlepszy sylwester w moim życiu. Nigdy nie zaczynałam Nowego Roku od modlitwy.

Małgosia: Przede wszystkim zbliżyłam się do Boga i wzmocniłam z Nim swoją więź. Poza tym bardzo podobał mi się pomysł nakręcenia filmu. Poznałam wspaniałych ludzi. Chciałabym wyjeżdżać na takie spotkania sylwestrowe co roku.

Michał: Organizatorzy wykonali wspaniałą robotę.

Teresa: Czuję się bardzo dobrze, chociaż z początku byłam nastawiona sceptycznie. Nie byłam sama. Dużo dały mi wykłady Jonatana. Były niesamowite. To, co mówił, odnosiło się bezpośrednio do mnie.

Umiem narzekać, ale tam nie było na to czasu. Żyło się czymś innym.

Jonatan: Tematem moich wykładów była służba i życie proroka Elizeusza.

Przyglądając się tej postaci mówiłem o tym, kiedy jesteśmy użyteczni dla Boga, o konieczności oddzielenia się od starego życia, o konsekwencjach grzechu, o gotowości służenia Jezusowi i Jego mocy dostępnej dla każdego pokolenia. Żelazo nie może pływać, ale z Bogiem wszystko jest możliwe.

Dagna: Było wspaniale, bardzo się zbudowałam. Uświadomiłam sobie wszechmoc Boga. Wycieczka na Czantorię była dla mnie nie tylko wypadem w góry w miłym towarzystwie, ale także symbolicznym obrazem mojej drogi życia. Bałam się, że nie zostanę zaakceptowana, ale ludzie sami się otwierali, umieli słuchać i rozumieć.

Bardzo podobało mi się powitanie Nowego Roku, kiedy wszyscy modliliśmy się i braliśmy udział w Wieczery Pańskiej.

Daniel: Będę bardzo miło wspominał sylwestra spędzonego w Wiśle. Wykłady dotyczyły tego, o co ostatnio się modliłem, a jeżdżąc na nartach mogłem sobie wszystko przemyśleć.

Z wielu wspomnień obozowiczów wybrałam jedynie te fragmenty, które najlepiej oddają atmosferę zimowiska. Gdybym chciała szczegółowo opisać wszystkie społeczności, wspólne spacerunki i zabawy, podejmowane decyzje, świadectwa, nowe przyjaźnie i przyrodę, która nas otaczała - zabrakłoby w tym i kilku następnym numerach "Słowa i Życia" miejsca na inne artykuły.

Był to wspaniały czas błogostawiony przez Boga, który długo będziemy wspominać.

MONIKA KRAWCZYK

